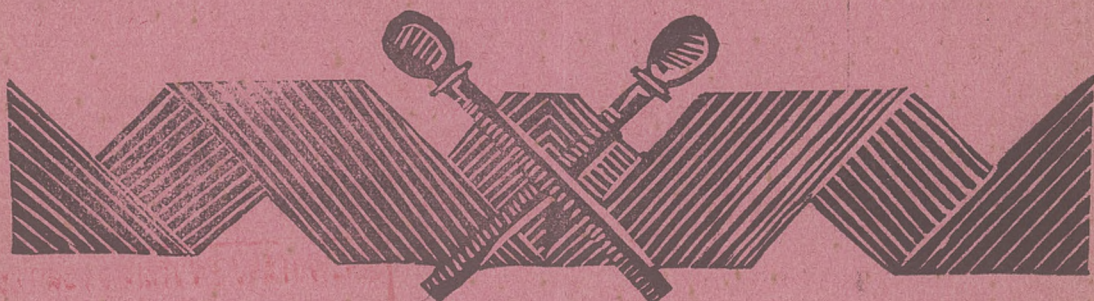
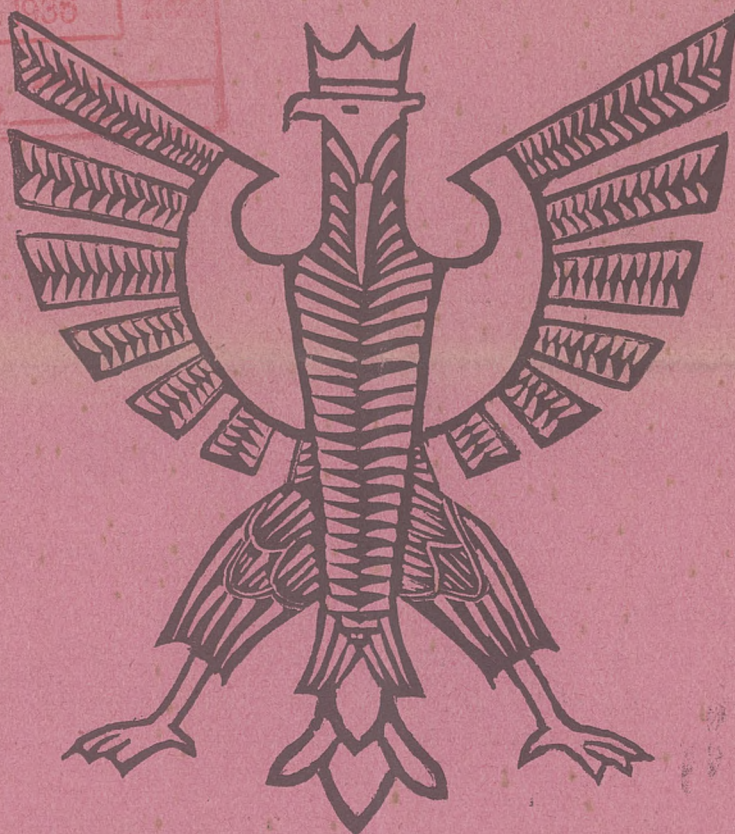


NA SZKOLNEJ ŁAWIE

Listopad 1936. | № 1 CZASOPISMO GIMNAZJÓW OSTROWIECKICH. | № 2



OSTROWIECKIE GIMNAZJUM
1. XII 1936
opł. 12 zł.



1918

1936



SB

TREŚĆ NUMERU:

- 1) Nowe czasy. 2) W dzień listopadowy. 3) Sprawa obrony narodowej. 4) Sprawa narodowa u Żeromskiego. 5) Pierwsze świadectwo. 6) Pochwała wielkości. 7) W 20. rocznicę zgonu H. Sienkiewicza. 8) „Prawdy żywe” w „Kazaniach sejm.” Skargi. 9) Nauka moralności. 10) Oszczędność w życiu człowieka. 11) Samorząd szkolny. 12) Coś o naszym samorządzie. 13) Jakże nie kochać Polskę. 14) Szepty jesieni. 15) Liście tańczą. 16) Amatorska fotografia. 17) Lekcja chemii w klasie VIIa. 18) Zaduszki. 19) Grób. 20) Recenzje muzyczne. 21) Trzy rodzaje muzyki. 22) Klasa I smuci się. 23) Mówią, że... 24) Rozrywki umysłowe. 25) Ogłoszenia.

STOP! PRZECZYTAJ!

Redakcja organizuje pierwszy konkurs literacki na najlepszą nowelę. Temat dowolny. Pożądane jednak są nowelki traktujące o życiu ludu polskiego, robotników, sfery urzędniczej — o życiu młodzieży szkolnej, a związane z świętami Bożego Narodzenia.

Za najlepszą pracę Redakcja przeznaczą nagrodę w postaci 5. złotych.

Termin nadsyłania nowel upływa z dniem 10. grudnia.

Prosimy o jak najliczniejszy udział w konkursie.

ZAKŁAD RADIOTECHNICZNY R. Z. R.

Radiowy Zakład Reperacyjny

JÓZEF KĄCKI

OSTROWIEC KIELECKI

UL. OKÓLNA 16

TELEFON Nr. 21.

Wykonuje na zlecenie lub zamówienie różnego rodzaju aparaty radiowe typu R. Z. R.

Przerabia stare odbiorniki na nowoczesne.

Reperacja wszelkiego rodzaju aparatów radiowych, głośników, słuchawek; przewijanie transformatorów; nawijanie cewek różnego rodzaju do głośników, słuchawek itp. reperacje akumulatorów, ładowania oraz sprawdzanie emisji lamp radiowych; konserwacja tychże.

Urządza instalacje radiowe według przepisów oraz wprowadza sygnalizacje alarmowe i dzwonek.

Udziela bezinteresownie porad radiotechnicznych.

Solidne wykonanie. najwyższa jakość materiałów i najniższa cena dająca możliwość nabycia lub poprawy aparatów radiowych.

Nowe czasy.

„Z wojennej zawieruchy, z kurzawy i z mgły“ powstała Polska wolna—wielka Polska. Były chwile i sytuacje ciężkie, ale zbiorowy czyn poświęcenia dał nam niepodległość. Ale nie czas było spoczywać. Bo z chwilą tą powstały nowe hasła i dążenia. Należało rozpocząć pracę od podstaw.

I zawrzało życie w warsztatach i fabrykach; zafalowało zboże na tej ziemi cudnej; zaczęły się zaludniać opustoszałe wsie i miasta. Rozpoczął się „wyścig pracy“. Celem tego wyścigu było zdobyć jak najwięcej cywilizacji i kultury umysłowej; zdobyć tych niezbędnych zasobów jako podstaw do życia. Ten „wyścig pracy“ trwa jeszcze i dziś. Forma jednak jego zmienia się, bo i czasy się zmieniają. Stare prawdy zawodzą, a na ich miejsce powstają inne; systemy dawne zmieniają się na nowe. I ludzie w swym programie życiowym wysuwają sobie inne ideały i inne cele. Dla państwa okres taki ma zasadnicze znaczenie. U steru musi stanąć jednostka wybitna i wielka, która by zdolna była wyzyskać prądy występujące w społeczeństwie i pozyskać je dla stworzenia potęgi.

I w tym okresie przelomowym ukazuje się w Polsce świetlana postać, opromieniona wielkością ducha i bystrością umysłu. Postacią tą jest Marszałek Śmigły-Rydz. Jego idea czysta jako kryształ; myśl szeroka i lotna. Przy Nim to zwarcie musi stanąć naród cały, bo tylko jedność może świadczyć o potędze, a nie rozdarcie i rozdziwienie społeczeństwa.

Ale „praca musi iść od podstaw“. I w myśl tego młodzież należy przygotować do życia politycznego, państwowego. Czas skończyć w szkole średniej z szumnymi frazesami i z górnolotnymi słowami. Czas zacząć pracę realizacyjną.

Uderzyć społem trzeba młotem i czynu zrodzić stal!

Piękne założenia mają referaty, odczyty, przemówienia, gdy grzmie pobudka i gorącym apelem, lecz to jeszcze nie wszystko. Muszą one znaleźć silny wyraz w czynie.

Zacznijmy pracy pod realizując w naszym życiu szczytne hasła młodzieńczego idealizmu!

Tylko w tym pedzie okazemy dojrzałość obywatelską.

D o c z y n u !

W dzień listopadowy.

Z wojennej zawieruchy z kurzawy i ze mgły
Powstała wolna Ta, co przez dziesiątki lat
Krwawe znosiła pęta, gdyż podły wróg i zły
Nadał jej srogie prawa, których przestrze-
gał kat.

Z długiego wstawszy snu tak jasna i po-
wiewna,

Wśród huku gromów, świstu kul, gdzie
trąbka brzmi bitewna,

Zjawiała się i pole walki olśniła blaskiem
chwały;

Nad krwią Polaków zlanym polem zajaś-
niał Orzeł Biały.

Na jego zew przybiegły ze wszystkich
świata stron

Szeregi szarych żołnierzyków, a na ich
czele stanął On

Przez wieszczów wymarzony, przez ogół
wymodlony ludzki

— On Wódz narodu polskiego — Marsza-
łek Józef Piłsudski

Wyciągnął zbrojną prawicę, zakreślił mie-
czem koła kraj,

Oznaczył Polski granice — Liga wpisała
je do ksiąg.

On wskrzesił Polskę całą — Polskę Zyg-
muntów, Bolesławów —

Polskę odwieczną Batorych i Sobieskich;
Od Gniezna hen aż poza Stanisławów;

Od Karpat aż do ciemnych puszczy litew-
skich.

Dziś On pospołu z królmi w mogile
ciemnej leży.

Wspomniawszy jego dzieło cześć dajmy
Mu, młodzieży!

Eugeniusz Fąfara kl. VIIa (G. M.)

Sprawa obrony narodowej.

Jednym z najżywotniejszych i najwa-
żniejszych zagadnień doby obecnej jest
sprawa obrony narodowej. Hasło obrony
narodowej rzucił ostatnio społeczeństwu
polskiemu Marsz. Śmigły-Rydz na zjeździe
legionistów w Krakowie dnia 24. maja b. r.

Powiedział on wtedy w swej słynnej mo-
wie, że jedynym hasłem, wokół którego
powinien się obecnie skupić wysiłek całe-
go narodu, jest hasło obrony narodowej.
Rozważmy pokrótce, dlaczego problem ten
stał się obecnie najaktualniejszym; zasta-
nowmy się, dlaczego całe społeczeństwo
polskie z takim zapalem przyjęło hasło
rzucone przez Naczelnego Wodza.

Spójrzmy na współczesny świat!
I cóż ujrzymy? Ziemia jest najeżona ostrza-
mi bagnętów i paszczami armat, wielkie
okręty wojenne prują fale morskie, a po-
wietrze przeryniają śmigła ciężkich samo-
lotów bombowych i zwinnych aparatów
wywiadowczych mogących w każdej chwili
nieść zagładę państwom oddalonym o set-
ki kilometrów od ich bazy wypadowej.
Świat cały gwałtownie się zbroi. Gorączka
zbrojeń ogarnęła wszystkie narody. Ciche
spokojne państwa, jak np. Szwajcaria,
przeznaczają w swoich budżetach wielkie
sumy na dozbrojenie. W wielkim tempie
zbroją się także nasi sąsiedzi ze wschodu
i z zachodu, a szczególnie ci z zachodu.
Niemcy dzierżą prym w zbrojeniach w Eu-
ropie. Hitler stopniowo, ale systematycznie
wykonuje plan zmilitaryzowania Niemiec.
Dwa lata temu powiększył liczbę dywizji
wojska, a w r. b. wydał rozporządzenie o
dwuletniej służbie wojskowej. Po całkowi-
tym zrealizowaniu tego planu Niemcy
będą miały około 2 milionów żołnierzy w
służbie czynnej. Ta wielka liczba wojska
oraz świetne wyposażenie techniczne two-
rzy z Niemiec pierwszą potęgę wojskową
w Europie. Sowiety także nie pozostają w
tyle. Zbroją się one po cichu doskonalać
swą armię lądową, tworząc silne lotnictwo
i flotę morską. Wielkie były zbrojenia mo-
carstw przed wojną światową, lecz obecne
wysiłki w tym kierunku przewyższają wszy-
stkie poprzednie. Daje to nam wyobrażenie
o straszliwości przyszłej wojny, która wy-
buchnąć musi, bo świat nie wytrzyma tego
ogromu zbrojeń. A wojna ta w swych sku-
tkach straszną będzie dla państw do niej
nieprzygotowanych. Dzisiejsza rzeczywistość

mówi nam, że wszelkie pakt, układy są tylko świstkami papieru; że wprowadzenie powszechnego pokoju, powszechnego rozbrojenia jest utopią; że Liga Narodów wobec gwałtu jest bezsilną i musi uznać siłę przed prawem. Aby nie być gołosłownym, podam przykłady wojny Boliwii z Paragwajem, zajęcie Mandżurii przez Japończyków, a wreszcie wojnę włosko — abisyńską. We wszystkich tych wypadkach Liga Narodów nie mogła zmusić stron wojujących do zaprzestania walk, nie mogła napastnika odwieść od wojny, nie mogła przeszkodzić w zagarnięciu posiadłości napadniętego.

Wobec zbrojeń sąsiadów Polska nie może zostać w tyle. Polska musi być przygotowana na wypadek wojny. Marsz. J. Piłsudski pozostawił nam doskonałą armię. Dobry duch wśród wojska, świetne przygotowanie fachowe, rygor, karność i posłuszeństwo — oto zalety, które cechują naszą armię. O zdolnościach bojowych żołnierza polskiego mogliśmy się także przekonać. Już legiony, zaczątki wojska polskiego pod wodzą J. Piłsudskiego, niejednokrotnie dawały świadectwo temu, że z wojskiem polskim trzeba się liczyć, choćby było ono małe ilościowo. A jakież zasób energii wykazało polskie wojsko odpierając Bolszewików od wrót Warszawy? Jeśli porównamy naszą armię z armiami sąsiadów, musimy stwierdzić, że mamy bardzo dobry materiał ludzki, lecz nie dorównujemy sąsiadom, szczególnie Niemcom, wyposażeniem technicznym. Wobec tego musimy naszą armię zmodernizować. I właśnie F. O. N. ma na celu zmodernizowanie armii. Zmodernizowanie, t. j. motoryzację sprzętu wojennego, budowę floty morskiej i powietrznej. Ze sprawą motoryzacji łączy się sprawa budowy dróg ułatwiających poruszanie się zmotoryzowanych jednostek. Widzimy więc, jak wielkie znaczenie ma F. O. N. Znaczenie to zrozumiał i rozumie cały naród składając ofiarnie składki i dotacje na F. O. N. Ofiarności tej wcale się nie dziwimy. Wypływa ona bowiem ze szczerego patriotyzmu i ze zrozumienia idei obrony na-

rodowej. Każdy Polak dający ofiarę na F. O. N. rozumie, że Polskę trzeba podciągnąć wyżej, że Polska musi dorównać sąsiadom, że Polska, aby się mogła rozwijać, musi być silną.

I jeszcze jedno jest wielkie znaczenie hasła obrony narodowej. Mianowicie zespółiło ono we wspólnym wysiłku podniesienia Polski wyżej całe nasze społeczeństwo. Każdy Polak, bez różnicy wyznań, poglądów wykonuje nakazy swego sumienia obywatelskiego, choćby najdrobniejszą ofiarą przyczyniając się do budowy Polski mocarstwowej. Tak więc sprawdziły się następujące słowa Marsz. Śmigłego-Rydza: „Jedynym naszym hasłem, które może być naszym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski”.

C. Kwiecień kl. Villa G. M.

Sprawa narodowa u Żeromskiego.

Z pośród wielu zagadnień, które żywo interesowały Żeromskiego, najważniejszym było zagadnienie narodowe. Tragedia niewolnego bytu, tragedia niedoli narodowej narzucająca na barki każdego obywatela troskę o los ojczyzny sprawiła, że w twórczości Żeromskiego na plan pierwszy wybija się tragizm zagadnienia narodowego.

Potrzebę uświadomienia szerokiemu ogółowi tego tragizmu odczuwa w całej pełni Żeromski. Społeczeństwo polskie bowiem zahipnotyzowane wroga potęgą było jak gdyby w letargu, niezdolne do żadnego odruchu. Przerwać więc ten letarg staje się moralnym obowiązkiem każdego, komu troska o przyszłość Polski nie jest obcą. A można go przerwać przez obudzenie świadomości tragizmu sytuacji politycznej Polski, co musi wywołać pożądaną reakcję w kostniejącym już organizmie.

W szeregu nowel, dramatów i powieści daje właśnie Żeromski wyraz sile tego tragizmu. Weźmy dla przykładu jedną z najbardziej charakterystycznych pod tym

względem p. t. „Echa leśne“.

Na wstępie znajdujemy obraz tchnący spokojem, pełen sielskości. I oto nagle z poza tych sielankowych dekoracji, jakby echo lat minionych, wylania się w opowiadaniu generała Rozłuckiego tragizm niewolnego bytu Polski. Z rzadka tylko ponad oschłością toku opowiadania generała wystrzeli płomieniem żar uczucia patriotycznego, jak np. w słowach kapitana Rymwida oraz w „pełnej bolesnej ironii, bezczelnej drwinie Guńkiewicza“.



Nie mniej silny wyraz tragedii niewolnego bytu daje Żeromski w beznadziejnie smutnej elegii p. t. „Rozdziobią nas kruki wrony...“ Nowela zawiera epizod z r. 1863, historycznie realny. Temat pospolity, ujęty w opowiadanie obfitujące w szczegóły uwydatnia w obrazie literackim sam nagi tragizm położenia politycznego Polski w tym stopniu, że staje się jego symbolem w wyobraźni czytelnika. Symboliczny charakter nosi obraz wron i kruków żerujących na

martwym ciele bohatera, wśród których odznaczyła się ta, „co zapragnęła zajrzeć do wnętrza mózgu, do siedliska wolnej myśli i zupełnie je zeżreć“.

Wpatruje się Żeromski bacznie w duszę współczesnego Polaka. Na barki swoje bierze Herkulesowy trud oczyszczenia tej duszy, wyzwolenia jej z pod zgniłości i brudu, a chce zaszczerpić w niej umiłowanie wzniosłej idei bohatera żyjącego i umierającego dla swej „causa sancta“.

Takiego bohaterstwa szuka Żeromski w duszy polskiej, wierzy, że ją znajdzie i tę wiarę narzuca czytelnikowi. Z tej wiary głębokiej wypływa treść ideowa powieści p. t. „Uroda życia“.

W „Urodzie życia“, pomimo pesymistycznych obrazów życia polskiego, zmartwiałego w ciężkich warunkach niewoli, sam rdzeń ideowy tego utworu zawiera wiele pierwiastków wiary krzepiącej i głębokiego przeświadczenia o niezniszczalności tego, co polskie.

Jednym z takich pierwiastków to wiara w lud, w jego z ziemi płynące przywiązanie do Polski. Ów patriotyzm, który w ludzie dostrzega Żeromski, jest prymitywny ubogi w treść; ów patriotyzm nie wybucha płomieniem uczuć, lecz tli się za ledwie wśród nędzy materialnej i moralnej, ma w sobie jednak moc przetrwania pod popiołami

wygasłej wiary i entuzjazmu.

Drugim takim pierwiastkiem to głęboka wiara fanatyzmu prawie sięgająca w to, że ofiary, bohaterskie czyny w imię odzyskania wolności spełnione, nie mogą pójść na marne, że z „kości rodzą się rycerze“, że hasło walki o niepodległość stanie się dziedzictwem następnych pokoleń aż do osiągnięcia celu.

W „Wiernej rzece“ raz jeszcze każe Żeromski przemówić do obojętnych serc

współczesnego pokolenia bohaterstwu niedawno minionej przeszłości.

W przepięknej klechdzie z 1863 r. zamknie cud polskiego entuzjazmu: „wierność dla przegranej sprawy” i słowem oddającym całą siłę uczucia zwiąże ją z duszą czytelnika i nieodstępna jego towarzyszką uczyni.

Wymienione utwory są wymownym przykładem ideowej wartości, jaką wносиła twórczość Żeromskiego w krąg myśli politycznej współczesnego pokolenia.

Bogactwo uczuciowe, napięcie bólu patriotycznego są tej miary, że zdołały przełamać zaciemniające tragizm bytu narodowego poglądy na sprawę narodową tego okresu.

Znaczenie więc Żeromskiego, który budził ducha w narodzie, który podniecał go do walki zbrojnej o niepodległość, ukazując mu gdzieś w oddali świetlaną postać Wolnej Ojczyzny, jest olbrzymie. Okazało się, że bohaterskie czyny spełnione w imię odzyskania wolności, nie poszły na marne.

Z krwi bohaterów umierających dla swej „causa sancta”, z kości wygnańców Sybiru, z bolesnych cierpień całego narodu miała już w niedalekiej przyszłości powstać posągowa, silna postać Polski Odrodzonej.

Eugeniusz Woślek kl. VIII. G. M.

Kącik regionalny.

„Pierwsze świadectwo”.

Dziwne jakieś podniecenie malowało się dnia tego na twarzach mikrusów. Biegli do szkoły szybko nie oglądając się i nie przystając jak zwykle... Gdy Stefek przelatywał przez park, strzeliła mu myśl: a co będzie jak się uwezmą i zostawią?

Przy egzaminie piśmiennym „złał” z matematyki. Z ustnego jeszcze jakoś tam poszło. No, ale zobacz!

W szarym, piętrowym gmachu gimnazjum kieleckiego panował półmrok. Poza

grubymi jego murami promienie słoneczne przecinały się niezliczoną ilość razy i niekiedy, jakby zabłądziwszy, wpadały z ukosa do jednej z klas na górnym korytarzu, by ujrzeć szeregi ławek i 52 młodych chłopców. W rogu klasy, w cieniu na estradzie siedział groźny wychowawca klasy pierwszej. Nie była to zwykła lekcja, nie.

Co chwila rozbrzmiewało jakieś nazwisko, podnosił się z ławki chłopczyzna, raz ocieężało z rezygnacją, raz ochoczo z zadowoleniem. Przy podawaniu każdego świadectwa wygłaszał profesor dłuższą mowę pochwalną albo ganiącą, a potem z uczuciem własnej wyższości oddawał drżącemu z emocji chłopcu ten kawałek papieru z wyrokiem.

Jasny promyk słońca przesuwając się po twarzach z wolna, jakby zastanawiając się nad każdą, padł na twarzyczkę Stefana. W tej chwili profesor ze swego tronu zawołał po rosyjsku: „Trzynasty, Stefan Żeromski, wy umiecie dobrze polski; napisaliście na 5. Ale u was z matematyką kiepsko. Wy nie napisaliście matematyki na egzaminie...” Biedny chłopczyzna zbladł — „został”; wszystkiemu winna ta straszna liczba 13 w katalogu.

Profesor dalej jednakże ciągnął: „... no „daje” my znamy was, wy bardzo młodzi. Ustny był lepszy. Wy zresztą napisali rosyjski i polski na 5. Przeszliście, ale pamiętajcie: uczcie się matematyki. A rosyjski że umiecie, to bardzo dobrze”.

Rozjaśniło się oblicze Stefana. Uśmiechnął się do siebie, do kolegów, do promyka, nawet do profesora. Tymczasem promieni słońca przybyszało coraz więcej, więcej. Przyciągnął je ów promyk, co przyciągał się jego bojaźni, a potem radości. Napelniła się klasa słońcem, a zarazem weselem.

Inną wydała się Stefkowi ulica; bardziej błyszcząca kopuła kościoła św. Trójcy przylegającego do gmachu szkoły; weselszymi gołębiami, co siedziały na gzymsach; radośniejszym świergotanie wróbli na drze-

wach w parku; zielenšzymi liście kasztanów; bardziej błękitną taflą stawu i bielszymi łabędzie, co pływając majestatycznie szukały żeru. Z zapalem rzucił im Stefek całe swe śniadanie, które z nadmiaru szczęścia zjeść zapomniał. A potem biegł dalej przez posypane żółtym piaskiem aleje, zielenią drzew ocienione...

Gębalska D. (G. Ż.)

Pochwała Wielkości.

W 20. rocznicę śmierci H. Sienkiewicza schylmy przed pamięcią Jego imienia swe czoła! — Uczcijmy wielkość!

— To geniusz!

Geniuszem był bowiem H. Sienkiewicz. Artystą był, pisarzem — z bożej łaski; — mocarzem ducha i słowa.

Był ogniem, w którym przetopić się miał duch narodu; przetopić się na blask słoneczny, na hart spiżowy. Sam też duszę miał z ognia, a z nieba brał natchnienie.

Duch to był królewski, duch ogromny, z którego wielkości całe pokolenia siłę czerpały — i czerpać będą.

Mocą geniuszu swego i przez niego właśnie stał się wobec całego świata duchowym przedstawicielem Polski, na straży czci jej stał i przypominał wciąż światu jej święte a niezaprzeczone prawo do życia.

Mógł powiedzieć za ks. Józefem, że „Bóg mu powierzył honor Polaków“. Honoru tego bronił, kalać go nie dał nigdy i nikomu.

Naród swój ukochał miłością olbrzymią. Przez twórczość swą prowadził go na te wyżyny ducha, na jakie Jego samego wielkość wyniosła. — Przez twórczość swą bujną, żywą, płomienną, mocarną a nieśmiertelną.

W materializmie, w prozie życia widział wiele złego, wiele brudu. Chciał w naród swój tchnąć coś z wyższych, szlachetniejszych pierwiastków, wystąpił więc do walki z takim życiem. Wystąpił do walki w imieniu idealizmu, podniósł wielkie

hasło odrodzenia narodu i owiał nim twórczość swą całą.

Z utworów Jego płynęły szумы srebrzyste, szумы, co o wolności szumiały. Budził w narodzie przez wskrzeszanie przeszłości świetnej dumę, siłę i pęd do walki o wolność.

On mocą słowa swego rozżagwił wiew ogromny buntu, rozpaczy wścieklej, czynu, bohaterstwa. Praojców ducha wskrzesił, rycerzy śpiących zbudził do boju, żywym wierzyć kazał, że legenda Polski jeszcze „nie zginęła“.

Chwałą minionych dziejów niwy złote i srebrne jawory rozśpiewał; rozpalał dusze młode miłością nieśmiertelną, na której budował przyszłość narodu.

On przekuł, On zbudził w narodzie to pokolenie, które się potem porwało na czyn przewspaniały wierząc w swym szale, że „chcieć — to móc!“

Z potęgi Jego serca wyrósł ten czyn legionowy, który się stał kamieniem węgielnym naszej niepodległości. Wyrósł w myśl wskazań Jego nieśmiertelnych.

W Jego duchu urodziła się, rosła i olbrzymiała — Polska. Wyrosła z trudu Jego i znoju; powstała — by żyć!

Ale Jemu nie danym było oglądać tej perły snów swoich — Polski niepodległej. Zgasł przedwcześnie opuszczając duchy, którym hetmanił.

Odszedł od nas w dzień piorunów, krwi i świtu, który zapowiedział.

Odszedł — lecz póki istnienie narodu polskiego, póty chwała i cześć imieniowi Jego.

Chwała Mu — po wieki!

Dziś w 20 rocznicę Jego zgonu schylmy przed Nim głowy. Schylmy je przed „łabędzią czystością Jego idei“ i tą ogromną, głęboką miłością Ojczyzny, która była dla Niego nigdy nie gasnącym zniczem ofiarnej służby dla swojego kraju, dla swojego ludu.

M. Młodzik kl. VII^a (G. M.)

W 20 rocznicę zgonu Henryka Sienkiewicza.



15. listopada 1916 roku świat stracił w Sienkiewiczu geniusza, a naród nasz największego syna i wodza, który w czasie długiej niewoli rozpałał przed nim pochodnię nadziei gorejącą ogniem wewnętrznych sił narodu. On obudził tę uspioną moc narodu i ukazał w pełnym blasku światu całemu dowód niezniszczalnej żywotności Polski.

Dzisiaj nikomu nie jest obca wielkość Sienkiewicza i jego rola w narodzie, jaką odegrał zwłaszcza w okresie niewoli. Nasza myśl narodowa, która obecnie rośnie pod opieką rządu polskiego, dawniej musiała się ukrywać tam, gdzie jej wrogie nam siły zniszczyć nie mogły: w dziedzinie ducha, przede wszystkim w literaturze. Stąd wielcy pisarze, wielcy poeci mają u nas jeszcze większe znaczenie niż gdziekolwiek, gdyż oni byli i są nie tylko chlubą narodu i jego kulturą, ale równocześnie wodzami społeczeństwa, a posiadając rządy dusz — rządcami narodu. Takim był Mickiewicz, Słowacki, takim był także Henryk Sienkiewicz.

Działalność powieściopisarza rozpoczął Sienkiewicz w czasie, kiedy naród polski po bezowocnych zrywaniach się do odzyskania niepodległości, stanął jakby na rozstaju i nie wiedział, co począć. Rozległy się hasła pogodzenia się z losem prowadzące do upadku duchowego.

Sienkiewicz odczuł ten stan głęboko i napisał sławną „Trylogię”, powieść z dziejów XVII w. Przedstawił cały potop nieszczęść, jakie wówczas spadły na Polskę i szereg górnych wzlotów, wspaniałych czynów, które w rezultacie wyrwały Ojczyznę ze szponów wojny domowej. Powieść opromienił takim blaskiem miłości Ojczyzny, rozsiał dłonią genialnego twórcy takie bogactwo sił życiowych narodu, że książki te stały się jakby objawieniem.

Starzy i młodzi pochłaniali je, a pochłaniając czuli, że oni przecież są synami tych bohaterów, co Polskę z potopu wybawili, że ta przeszłość była bujną i wspaniałą, a w sercach ich ugruntowało się przekonanie, że naród posiadający taką przeszłość zginąć nie może. Naród poszedł za tym wołaniem i w niedługim czasie zerwał się do orężnej walki o swoją wolność.

Za „Trylogią” poszły inne powieści: „Krzyżacy”, „Na polu chwały”, a z wszystkich było ciągle wołanie, z głębi duszy narodu dobyte: „Przyszłość kujmy sobie sami — naród, który posiada taką przeszłość, nie zginie”.

Powieść „Quo vadis”, jedno z największych arcydzieł świata, zyskała Sienkiewiczowi światową sławę.

Dzieło to przypomniało całemu światu, że Polska nie upadła, skoro ma taką kulturę i takich genialnych twórców.

M. Stan kl. IV. G. M.

Złóż ofiarę na pomoc zimową dla bezrobotnych!

„Prawdy Żywe” w „Kazaniach sejmowych” Skargi.

Cofnijmy się myślą wstecz aż o 400 lat. Społeczeństwo polskie zatracą zmysł polityczny, zatracą swą cnotę, a sobkostwo, prywata, gnuśność biorą w nim górę. Ponad owe szarżyny i ciemnie wylata niby olbrzymi snop światła, duch Skargi. Przyjrzyjmy się temu niezapomnianemu, wielkiemu mężowi, rozważmy jego myśli.

W kazaniu trzecim mówi nam Skarga o zgodzie domowej. Co my właściwie rozumiemy pod zgodą domową? Otóż pod zgodą domową rozumiemy jedność w państwie, brak tarć, czyli harmonijne działanie całego narodu. Wprawdzie o zupełnej zgodzie trudno mówić, ale możemy myśleć o spokoju w państwie. Czy u nas jest taki spokój? Po długich rozważaniach doszedłem do wniosku, że go nie ma. Jest cały szereg spraw, które nie są załatwione, skutkiem czego budzą niezadowolenie wśród społeczeństwa. Warstwy niższe wyczekują jakiejś pomocy od góry, lecz jak dotąd pomoc ta jest minimalna. Należałoby jednak tę kwestię jakoś rozstrzygnąć, aby zapobiec na przyszłość rewolucyjnym wystąpieniom, jakie niedawno miały miejsce. Na czoło także wysuwają się inne sprawy — bardzo groźne, a jak dotąd nie załatwione.

Widzimy więc, że w Polsce nie ma spokoju, a cóż mówi Skarga o takim państwie: „I o Abimelechu i Sychymitach mówi Pismo: „Puścił Pan ducha złego między Abimelecha i obywateli Sychimskie”, iż dla ich mężobójstwa, którego sobie wspólnie pomagali, gdy 70 synów Gedeonowych dobrodzieja swego, który ich od nieprzyjaciół wybawił, zabił: puścił Pan Bóg niezgodę między nie, iż się sami wadząc z sobą pogubili, i Abimelech zabił, i miasto Sychem zburzone zostało”. Uczy nas Skarga na przykładzie, że niezgoda w państwie równa się prawie jego zgubie. Jest to wielka myśl przekazana nam przez Skargę.

Z kolei rozpatrzmy kazanie ósme „O niekarność grzechów jawnych”. Wszak niedawno otrząsnęliśmy się z kajdan niewoli, a wszędzie jest tyle zła. Samorządy nie cieszą się zbyt wielką rzetelnością, defraudacje są na porządku dziennym, a ile z nich nie jest wykrytych. Ile to pracy potrzeba, by wykorzenić zło tak rozpowszechnione. Nieprzestrzeganie przepisów prawnych i chęć okazania swojego „ja” można widzieć na każdym miejscu. Jest to bardzo wielka wada, która przecież zgubiła Polskę.

I znów z oddali woła do nas głos Skargi, który państwo mające takich obywateli porównuje do garnca glinianego, pogruchotanego w kawałki.

Przechodzę obecnie do rzeczy, która podnosi narody do szczytu potęgi. Jest nią miłość ojczyzny. Co możemy o niej powiedzieć? Jaką rolę odgrywa u nas ta tak ważna rzecz? Niewątpliwie znajdują się u nas jednostki szczerze kochające ojczyznę, pracujące dla jej dobra. Lecz ogół obywateli jest pogrążony w swych interesach i nie wychyla się poza szarżynę życia. Gdyby tylko tak było. Niestety, znajdują się jednostki dwulicowe, które udając gorliwych patriotów mają jedynie swe dobro materialne na celu. Toteż słusznie modli się Skarga: „Zaprawże w was Pan Bóg wielką miłość ku bracie waszej i wszystkim obywatelom Korony tej, abyście o nich uprzejmie i szczerze nic swego nie pragnąc radzili na samego tylko Pana Boga i na ludzki pożytek patrząc”. Gdzie obojętność dla ojczyzny istnieje, tam nie można myśleć o potędze narodu. Jest źle, lecz nie trzeba się zrażać. Należy w młodzieży tchnąć miłość Ojczyzny; nie należy ukrywać, lecz ukazać jej wady narodu, aby nie błąkała się i nie szukała prawdy, a wtedy jej praca dla państwa wyda zbożny plon.

Oto kilka myśli o dzisiejszej Polsce, wysnutych z niektórych nauk Skargi.

Te zawsze żywe nauki będą wprowadzone w życie, jeżeli całe społeczeństwo

polskie i wszystka młodzież dopomoże czynem jednostkom stojącym dziś u steru państwa.

Stojek E. kl. VIIb. G. M.

Nauka moralności w „Kazaniach sejmowych” Skargi.

Jedną z najsilniejszych podstaw szczęścia i potęgi państwa jest według Skargi moralność narodu. Podstawą zaś moralności jest religia katolicka. Zatem podstawą moralnego postępowania obywateli w życiu państwowym i prywatnym powinna być religia katolicka.

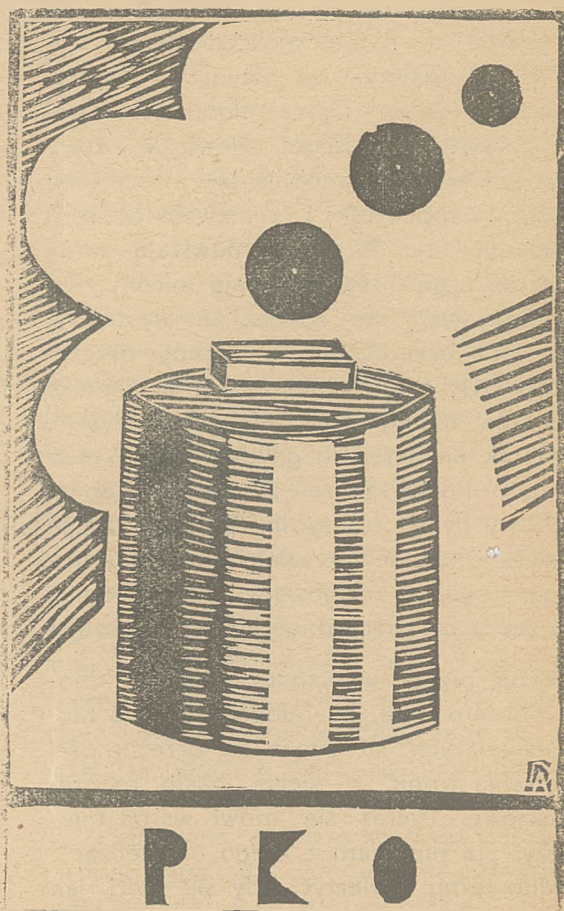
W jej duchu musi państwo wychować swych obywateli chcąc mieć z nich ludzi prawych i rozumiejących jego potrzeby. W pierwszym rzędzie wychowaniem przyszłych obywateli zajmuje się rodzina, a potem instytucje, jakimi są szkoły.

Jeżeli uszanujemy rodzinę i ognisko domowe, państwo nasze będzie się opierało na silnych fundamentach. W przeciwnym razie wychowanie młodych pokoleń będzie pozostawiać, jak się to stało w Rosji Sowieckiej, wiele do życzenia i nie przygotuje dostatecznie obywateli do służby państwowej.

Młodzież, przyszłość i nadzieja naszej ojczyzny, powinna być wychowana w zasadach moralności, której w dobie obecnej zupełnie brakuje. Uwidacznia się to tak u młodzieży szkolnej, jak i poza szkolnej, nie zrzeszonej. Są to pokolenia powojenne i tym się tłumaczy upadek moralności. Jest to jednak zadziwiające, że zaznacza się coraz to większy zanik moralności u młodzieży obojga płci z roku na rok. Państwo więc chcąc uchronić swych obywateli od zgubnych wpływów, powinno wglądać w tę tak ważną sprawę. Nie mniej jednak młodzież sama winna wniknąć w siebie i wejść na drogę poprawy w myśl wskazań Piotra Skargi, wielkiego nauczyciela moralności.

Czerwiec Jan kl. VIII. G. M.

Oszczędność w życiu człowieka.



Nie byle jaką trudnością w narzuceniu społeczeństwu przekonania, że istnieje konieczność systematycznego oszczędzania była ta okoliczność, że ludzie znaleźli się w bardzo trudnych warunkach materialnych.

A wszak wiemy, że bardzo trudną i nieprzyjemną rzeczą jest powiedzieć ludziom, którzy mają ściśnięte pasy, „należy pas ścisnąć jeszcze mocniej”. Sądząc z wielu objawów te wielkie gospodarcze wstrząsy były powodem, że ogół zaczął oszczędzać gromadząc kapitały, które dla jednostek oznaczają możliwość przetrwania silnych wstrząsów ekonomicznych, dla narodów zaś stały się potężnym narzędziem przy budowie życia gospodarczego.

Dzień 31. października został wybrany na obchód Międzynarodowego Dnia Oszczędności. Dzień ten jest też świętem te-

go cichego wysiłku, który w latach ostatnich na całym świecie poniosły miliony ludzi, zmniejszając jeszcze bardziej i tak już prawie do ostateczności okrojone wydatki. Pamiętajmy więc o tym, że Międzynarodowy Dzień Oszczędności jest zarazem świętem szarego człowieka, który zwycięża kryzys. Podobnie jak morze składa się z kropel, tak i z niewielkich sum składanych na P. K. O. powstają sumy potężne; z grosików powstają miliony. Tu i ówdzie słyszy się zdania, że wystarczy, gdy inni oszczędzają, bo „moje oszczędności byłyby tak małe, że ani ja, ani nikt inny nie miałby zbyt wielkich korzyści”. Otóż tak nie jest. Bo gdyby wszyscy mieszkańcy Polski zaczęli składać, to kapitał zbiorowy byłby olbrzymią potęgą. Potęga ta jak fale morskie uderzałaby o kryzys, bezrobocie, i nędzę i rozniosłaby je doszczętnie.

Do kas oszczędnościowych powinna

śpieszyć przede wszystkim młodzież. Chodzi bowiem o to, by młodzież już od najwcześniejszych lat uczyła się przezorności i potrafiła wpoić w siebie hasło oszczędnościowe. Nieraz się mówi wśród młodzieży: „ja nie mam z czego oszczędzać”. Trudno temu uwierzyć, gdy się widzi, jak młode, nieraz bardzo młode koleżanki mają pieniądze na puder lub perfumy i nieraz bardzo młodzi koledzy wydają na papierosy, kina lub zabawy. Mimo to jednak postępowanie w oszczędzaniu jest u nas stałe i duże. O czym mówi nam to zjawisko? Mówi nam ono o ogromnej pracowitości i sile charakteru naszego narodu. Mówi nam o tym, że zahartowani ciężkimi warunkami niewoli i krwawym wysiłkiem długiej wojny niepodległościowej umiemy sobie dawać radę pod względem gospodarczym.

W bieżącym roku szkolnym młodzież szkolna wraz z nauczycielstwem ma ostatecznie zrealizować zasadę, że nie ma szkoły bez własnej S. K. O., opartej na P. K. O. A więc wysiłki nasze nie pójdą na marne, gdyż w młodzież wpajane są

od młodości zasady przezorności i oszczędności. Można wierzyć, że młodzież ta nie tylko nie zmarnuje zgromadzonych wartości materialnych i ideowych, lecz znacznie potrafi je pomnożyć.

Oszczędzając sami, zachęcajmy innych do oszczędzania pamiętając, że oszczędzamy nie na czarną godzinę nędzy, lecz na jasną godzinę dobrobytu.

A. Dijakiewicz kl. IV. (G. M.)

Samorząd szkolny.

(Artykuł dyskusyjny)

Nowy system administracji państwa, wytworzony w czasie dokonanego przeobrażenia społeczeństwa z ustroju absolutnego na demokratyczny, nazwano samorządem.

Dzięki niemu wszystkie uchwały i postanowienia czynników rządzących znajdują większy posłuch u obywateli i prędko mogą być wykonywane.

Aby jednak każdy obywatel państwa rozumiał jego potrzeby i był czynnikiem budującym, należy go do tego przygotować.

Rolę tę spełniają w szkołach samorządy, które od początku wyrabiają w każdym uczniu poczucie obowiązku, systematyczności i poświęcenia się dla sprawy. Równocześnie przy pracy w samorządzie szkolnym uczeń zaznajamia się z jego organizacją. Rozstrzygając zaś różne sprawy wyrabia sobie odpowiedni pogląd na stosunki wewnętrzne organizacji i ogółu współkolegów. Przy tym zachodzi czasem potrzeba przeprowadzania zmian w statucie i urządzeniach. Samorząd szkolny jest bardzo małą jednostką, mimo to jednak ustrój jego zupełnie przypomina inne samorządy wielkich instytucji i na tej wspólności polega jego znaczenie. Jednocząc się i dążąc do wspólnego celu tworzą wszystkie małe jednostki potęgę, zdolną do wielkiego wysiłku.

Każdy szkolny samorząd bierze czynny udział w obowiązku obywatelskim, ofiarowując różne fundusze na cele państwa. Tym samym przyczynia się do jego rozbudowy. Przez wspólny czyn wyrabia się u jego członków ofiarność i zrozumienie potrzeb państwa.

W myśl tego wszystkie samorządy szkolne, które funkcjonują słabiej, należy zreorganizować i przeobrazić oraz dać im możliwość rozwinięcia pracy w duchu postępu.

Zygmunt Czerwonko kl. VIIa G. M.

Coś o naszym samorządzie.

Artykuł dyskusyjny.

Nawiązując do wezwania Redakcji: „Czym winien być samorząd szkolny, czym jest u nas, jakie są jego braki i jakie mają źródła” — powiem parę słów w dyskusji na ten temat. Ograniczę się przy tym do naszego samorządu, gdyż o tym, jak rozwija się on na terenie innych szkół, nie jestem poinformowany.

Uważam, że samorząd szkolny w swym założeniu jest najlepszą formą przygotowania młodych ludzi do przyszłego życia zarówno prywatnego, jak społecznego i państwowego. Jest więc i powinien być tym drugim obok nauki szkolnej czynnikiem, który ma nas przygotować do tej ciężkiej, choć nie pozbawionej uroku walki, jaką jest życie ludzkie. Ma on wyrabiać w nas takie cechy, jak: obowiązkowość, wytrwałość, odpowiedzialność za przedsięwzięte dobrowolnie prace i, co może najważniejsze, uczyć nas żyć społecznie, w gromadzie. Przez zdobycie tych i tym podobnych walorów moralnych staje się młody człowiek więcej przygotowanym do życia.

Przypatrzymy się teraz naszemu samorządowi szkolnemu i zastanówmy się, czy spełnia on w całej pełni swoje piękne założenia. Patrząc jak najobiektywniej musimy orzec, że wypełnia on tylko w części swoje założenia. Dlaczego tak jest? Przede wszystkim na terenie naszej szkoły istnieje może za dużo organizacji, które same

w sobie są niewątpliwie wartościowe, lecz zastosowane razem na terenie jednego zakładu rozdrabniają, że się tak wyrażę, zainteresowania uczniów. Ale to nie byłoby tak straszne, gdyby wszyscy uczniowie chcieli pracować.

Niestety, zwykle bywa tak, że pracuje tylko sam zarząd lub nawet sam prezes. Reszta członków uważa, że jeśli przyjdzie na zebranie, to i tak już dużo robi. Poza tym brak jest większego zainteresowania sprawami i pracami samorządu wśród szerszych mas społeczeństwa uczniowskiego. Jeśli zaś coś się robi, to bardzo często inicjatywa wychodzi od pp. opiekunów, czemu trudno się dziwić biorąc pod uwagę brak twórczych wysiłków z jednej strony, a pracę w kilku organizacjach pewnych jednostek z drugiej.

Nie mówię tu oczywiście o wszystkich organizacjach, gdyż twierdzenie takie byłoby może krzywdzące, lecz biorę fakty ogólne. Nie chcę także przez to powiedzieć, by gdziekolwiek było zupełnie dobrze. Na poparcie tego, co powiedziałem powyżej, przytoczę następujący wypadek.

Ogłoszono na pewien dzień zebranie pewnej organizacji. Na zebranie przyszło ... kilku członków. Prezes uważając to widocznie za i tak dość duży sukces rozpoczął poważnym tonem zebranie.

Jak z tego widać, coś jest nie w porządku w naszym życiu samorządowym. Brak nam głębszego przejęcia się tą naszą przecież sprawą, na co już zwrócił uwagę zarząd „Bratniej Pomocy”. Stan taki nie powinien i nie może trwać długo. Trzeba to naprawić, lecz jak, to się zastanówmy...

Stanisław Banasik kl. VIII. G. M.

Jakże nie kochać Polskę!

Jakże nie kochać łąnów
szumiących bujnym kłosem,
Jakże nie kochać lasów,
podszytych kwieciem, wrzosem!

Jakże nie kochać borów,
 pełnych dzikiej zwierzyny,
 Jakże nie kochać rzek modrych,
 szepczącej cicho trzciny!
 Jakże nie kochać roli
 zroszonej krwią żołnierzy!
 Czy serce was nie boli,
 Gdy wspomnieć ich należy?
 Kochajmy Polskę cudną,
 bo Ona jest skropiona
 Krwią przodków; pracą żmudną
 przez wszystkich wywalczona.

Irena Wyrzykowska kl. I Gim. Żeń.

Szepty jesieni.

Smutno, pusto dookoła;
 Poszerzały już zagony,
 W górze wiszą ciężkie chmury,
 A na polach kraczą wrony.
 I w ogrodzie smutną gwarą
 Zesłbie szepcą coś badyle —
 Może o tym, że niedawno,
 Było tutaj gwaru tyle!
 Że śmiech dzieci się rozlegał
 Igrających dzionek cały;
 Że pies „Dzokuś” tutaj biegał —
 No — i ptaszki świergotały!
 Kuma — jesień nadąsana,
 Że ustąpić musi zimie —
 Wynajęła Wiatr — kompana,
 By wygrywał na kominie..
 A w pokoju ciepłym, jasnym,
 Dzieci lato wspominają —
 Robią plany, że w wakacje
 Znowu tutaj się spotkają.

Irena Szybernówna kl. I. (G. Ż.)

Liście tańczą.

Z drzew złocistych, z drzew szumiących
 złote listki lecą,
 W słabych promieniach słoneczka
 sukienkami świecą.
 Leci listek jeden, drugi,
 cicho łgnie na ziemi,

Leci listek, złoty listek,
 by spocząć ze swemi.
 Tańczą listki pode drzewem,
 błyszczą sukienkami..
 Chodźże wietrze, chodź psotniku,
 potańczujesz z nami.
 Rwie się listek z wiatrem w górę,
 tańcem swym się chełpi..
 Patrzcie młodzi, patrzcie wszyscy
 jak widomi, nie jak ślepi!
 Stańmy żwawo pode drzewem,
 przyjrzyjmy się zgrabnie.
 A wnet która z nas wykrzyknie:

„Spójrz, jak tańczą ładnie!”

Irena Wyrzykowska kl. I G. Ż.

Amatorska Fotografia.

Jedna króciutka chwila. Moment. Błysk
 spojrzenia
 Już. Zda się nic. Zabawa. A jednak —
 widzicie?
 Na zawsze zatrzymany ułamek istnienia,
 Na zawsze pochwycone w biegu czyjeś życie.
 Coś, co było naprawdę, przeszło i nie wróci..
 Uśmiech, gest, ruch, wesołość beztrósko
 młodości..
 A jednak... Jakże czasem serce się zasmuci,
 Gdy spojrzy na ten okrusz minionej prze-
 szłości!
 Miną lata. I przyjdzie moment takiej chwili,
 Gdy cicho się uchyli lat minionych wieko —
 Nad zblakłą fotografią głowa się pochyli
 I myśl w przeszłość popłynie — minioną..
 daleką..

Kwiatkowski Stefan kl. IV. G. M.

Lekcja chemii w kl. VII A.

Wszedł pan Fizyk: — Skończcie krzyki
 i te głupie wasze ryki!
 Dziś ćwiczenie będzie nowe;
 trzeba wszystko mieć gotowe.
 A więc: wagi, odważniki
 i probówki i palniki
 proszę na stół powykładać,
 i na swoich miejscach siadać.

Proszę cisza! — Kto tam gada?

Zaraz będziesz odpowiadał!

— Ależ, panie profesorze,
niechże choć zeszyt obłóż,
bo okładki pobrudzone,
podarte i zmiętoszone.

— Zrób to sobie po godzinie,
Szkoda czasu — szybko płynie —
pan profesor odpowiada
i na katedrze zasiada.

— Proszę, powiedz no mi P...,

O czym mówiliśmy wczoraj!

— Wczoraj, wczoraj, panie psorze,
mówiliśmy o fosforze.

I wylicza fosforyty
wiwianity, apatyty,
fosforany i wapniowce,
różne tlenki i chlorowce.

— Dosyć! — pan profesor krzyczy.
— Jeszczem wszystkich nie wyliczył —
mówi uczeń z kwaśną miną.

— A coś robił z naftaliną?

— Wytwarzałem azotany —
skromnie rzecze zapytany.

— Siadaj sobie — czcze gadanie!

Karą — dwója, młody panie.

Każdy chemik chcąc rozumieć
dobrze chemię, musi umieć
różne wzory, znać pierwiastki
i cząsteczki i namiastki.

Teraz lekcję zaczynamy:
proszę pisać! A więc mamy
tlenek rtęci w żółtym proszku.
Proszę sypać go po troszku
do probówki i podgrzewać
nad palnikiem. Nie rozlewać
i nie kapać na ubranie
żadnym kwasem, bo zostanie
na „kapocie” wieczna plama,
której chlorek ni panama
nie wywabi...

— A wtem nagle

hałas wielki, zamieszanie.

To próbowka na imadle

„nawaliła” i kwas prysnął na ubranie.

Szczęściem uczeń, zgrywacz stary,

nim ćwiczenie zaczął robić,

włożył czarne okulary,

by oblicze swe ozdobić.

No i to go ocaliło
od większego wydarzenia,
gdyż ubranie mu spaliło,
a on uszedł oparzenia.

Bo trzeba by „Krzyż Czerwony”
w biały dzień zaalarmować,
że tu jeden poparzony,
i że trzeba go ratować.

Było trochę krzyku, śmiechu,
gadaniny aż do dzwonka.

A potrzeba było pecha,
by wypadek miał Cz.....

Eugeniusz Fajara kl. VIIa. G. M.

ZADUSZKI.

Żółcą się liśćmi cmentarne dróżki,
Przysiadły u grobów płonące lampeczki,
Wolno po cmentarzu chodzą Zaduszki

I zapalają gasnące już świeczki

Siadają u mogił te człowiecze smutki,
Skarżą się szlochom zaprawne troski...

Dzień życia jednym był taki krótki...

Tak trudno czasem do woli nagiąć się
Boskiej.

W nocy posepnej zmierzchu żalobie

Lecą w noc głuchą żałobne wspomnienia

O tych, co dawno dom znaleźli w grobie,

A teraz płyną modły dla ich wybawienia.

I widział bliźnich swoich, zda się, wczoraj...

Ale przemija radość, przemija szczęście...

W zadusznym dniu uśpionym w mroku
wieczora,

Kryje się smutek gdzieś w liściach

chrzeście...

Józef Łukawski kl. IIa. G. M.

G r ó b.

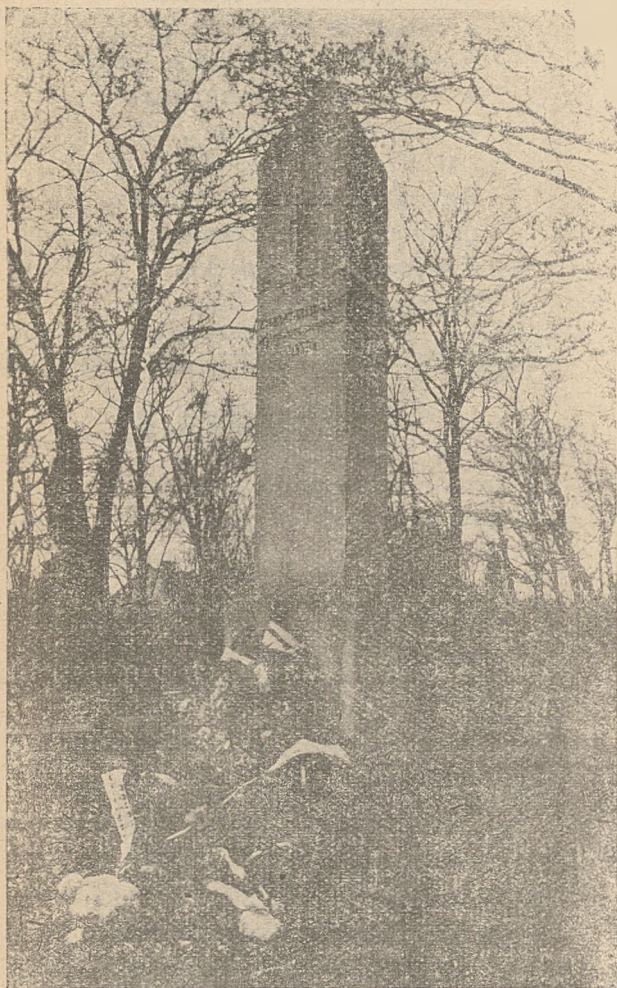
(Obrazek).

Cisza...

W mroku wieczornym na miejscu
wiecznego spoczynku zmarłych panuje
niczym niezmacona cisza.

W szarzyźnie otoczenia migocą chwiejne
płomyki świec rzucając nikiel światło
na wyglądający z mroku nocy pomnik...

Długie girlandy zieleni spływają z wierzchołka do podmurza nadając mu wygląd okazały, majestatyczny — posepny.



Obok, jak martwe spiżowe posągi, stoją na warcie gimnazjalni harcerze. Myny mają poważne, uroczyste. Wszak stoją przy prochach swych braci, którzy przed szesnastu laty złożyli życie na ołtarzu ojczyny poświęcając wszystko, co mieli najdroższego i najbardziej ukochali. Rzucili rodzinne domy, młodzieńcze zabawy i poszli na bój zaarty oddając rzecz ostatnią i najcenniejszą — życie.

Teraz spoczywają w głębi ziemi ich kości, a dusze radują się, że oto u ich mogił pełnią straż honorową harcerze Wolnej, Wielkiej i Niepodległej Polski. Widzą, że życiem swym zapłacili za owoc realny,

wspaniały — Polskę.

Cicho szumią drzewa nucąc tęskną, żalobną melodię... Niosą w światła dal pieśń — o wielkich czynach dzieci odrodzonej Polski.

Zdzisław Demański kl. VII^b G. M.

Recenzje muzyczne.

Dnia 7.11.36. przy wypełnionej po brzegi reprezentacyjnej sali G. M. odbyła się pierwsza audycja muzyczna szkolna.

Na program złożyła się muzyka narodowa polska i obca. Wykonawcami byli: St. Romanowski, art. op. pol. i zagr. — baryton oraz Jerzy Gaczek — fortepian. Koncert poprzedziła krótka prelekcja p. Gaczka.

W części wokalnej dobrze został wykonany Prolog z op. „Pajace” — Leoncavalla i hiszpańska piosenka „Lolita” — Peccia, powtórzona potem na „bis”.

P. Romanowski wykazał tu dość wybitną technikę głosową. Śmieszne wrażenie tylko zrobiły jego gesty i mimika twarzy, która dobra jest w operze, a nie na koncercie. Przez te szczegóły bowiem powstają na sali niepotrzebne szepty i chichoty.

P. Gaczek nie grał z patosem i z tego względu nie wywarł silniejszego wrażenia na słuchaczach.

Koncert orkiestry dętej 2 P. P. Leg. w sali K. S. Z. O. dn. 7.11. b. r. stał na dość wysokim poziomie artystycznym. Z utworów, które zostały wykonane z większym pietyzmem, należy wymienić: „Pieśń do gwiazdy” z opery Tanhauser Wagnera, Fantazję na tematy z opery „Halka” Moniuszki i „Sałatkę legionową” Śledzińskiego. To ostatnie zwłaszcza odegrano z większym efektem. Koncert zakończył marsz P. O. S., który został powtórzony na „bis”.

Na uznanie zasługuje kapelmistrz, któ-

ry wykazał nie tylko wielką rutynę w prowadzeniu całej orkiestry, ale i wczuł się w to prowadzenie. Publiczności niezbyt wiele, a w związku z tym uderzył mnie mocno jeden fakt. Oto na koncercie nie była reprezentowana żadna szkoła średnia za wyjątkiem Gimnazjum Męskiego. Jest to spostrzeżenie i smutne i nieprzyjemne.

j. p.

Trzy rodzaje muzyki.

Studium estetyczne.

Dzień wiosenny, ciepły...

Gdzieś na błoniach za wsią Zosia pasie gąski białe, bieluchne... Siada sobie pod wierzbą i zaczyna śpiewać: „Zostanę ja się złotym pierścieniem!” Z pieśnią myśli jej lecą hen... daleko... Tam na polu jej Franuś za krowami na fujarce z wierzbiny żałośliwie gra. Echo niesie głos fujarki hen...

— To muzyka...

Miasto. W kawiarni bije bęben. Harmonika rżnie rytm tanga. Odzywają się hałaśliwe instrumenty. Zawodzą skrzypce... pod las...

— To muzyka...

Toż samo miasto. Wieczór. Sala koncertowa wypełniona po brzegi publicznością. Podniecenie dochodzi do zenitu. Oto chwila jeszcze, a wystąpi on... mistrz.

Wchodzi na estradę i siada przy fortepianie. Zaczyna grać sonatę Beethovena. Cudowne klawisze uginają się pod subtelnym dotykiem mistrza wydając czarowne tony. Wypływająca z pod palcy melodia trafia do serc słuchaczy. Niewymowne wzruszenie ogarnia wszystkich.

Skończył.

Na sali entuzjazm, burza oklasków, głosy uznania...

— To muzyka...

Muzyka wsi jest prosta, prymitywna, a jednocześnie piękna, pełna czaru i po-

wabu. Ma w sobie coś, co trafia do duszy słuchacza; porywa go swą treścią i swoją szczerą, rzewną prostotą. Motyw wiejskiej pieśni jest tak piękny i tak świeży, że bardzo często wykorzystany on jest w sali koncertowej, w operze.

Inny jest charakter muzyki jazz-bandowej. Ale i tu efekt wielki, sukces ogromny, o czym nawet nie przypuszczał twórca tej muzyki murzyn Jasbo. Efekt ten jednak jest sztuczny. Nie ma tu bowiem tej prostolinijnej świeżości. Każdy utwór wzorowany jest silnie na poprzednim, przy czym tandeta wprost niebывała, która mami ludzi miasta i zatruwa ich zdrowy początkowo smak artystyczny i poczucie estetyczne.

Muzyka w sali koncertowej odzwierciedla dziedzinę naszych odczuć i uczuć: jest koncepcją rzeczywistości jak najdoskonalszej. Muzyka taka wywiera na słuchacza wpływ wprost nieograniczony. W pierwszym rzędzie przyczynia się ona do rozwoju jego życia psychicznego, duchowego, a następnie kształci jego poczucie estetyczne i etyczne.

Muzyka w sali koncertowej jest tworem geniuszu ludzkiego. Ocenic jej piękno nie każdy jednak potrafi, bo skala odczuć u każdego człowieka jest różna, a przy tym kultura muzyczna nie jest każdemu dostępną w jednakowym stopniu.

Alę na szczęście sferę zainteresowań stwarza sobie każdy sam. Przeto trochę woli i rozważa, a rychło każdy z nas znacznie muzykę nie tylko rozumieć, ale i kochać.

Jan Pękalski kl. VIII. G. M.

Pierwsza klasa się smuci.

Od jakiegoś czasu krążyła dziwna pogłoska w naszej klasie. Podawano ją sobie z ust do ust. Jak dla nas, była to wiadomość w każdym bądź razie nie wesoła. Oto ma wyjechać od nas nasz Pan Prof.

Wychowawca, z którym przebywaliśmy stosunkowo tak krótko. Pocieszyły nas dopiero słowa naszego Wychowawcy: „Jeszcze nie teraz, może po półroczu”. Nadzieja wstąpiła w nasze serca. Lecz jakżesz krótko trwało to „jeszcze nie teraz”. Bo oto jeden z panów profesorów oznajmił nam, że 9. b. m. Pan Prof Kulpa odjeżdża. Jeszcze nie przebrzmiały jego słowa, a z ust naszych wyrwało się tylko krótkie — „o”. Było to głuche westchnienie. „Jeszcze nie teraz” przebrzmiało bez echa i poszło w niepamięć — jako dziki zew puszczy. A zaraz potem smutek zamalował się cieniem na naszych twarzach; nie był to jeszcze taki smutek, jaki miał nastąpić za dwa dni

W sobotę to jest 7. listopada odbyła się ostatnia lekcja z Panem Prof. Kulpą, naszym Wychowawcą. Pan Prof jak zwykle sprawdził dziennik, zapisał lekcję, obejrzał pracę domową, zagadnął o czymś z wesołą miną i zaczęła się właściwa praca. Na tej godzinie, już ostatniej, pomimo że nasz Wychowawca już odchodził od swych „wychowanków”, było dość wesoło, dzięki uśmiechniętej twarzy Pana Prof. i Jego miłym słowom. Lekcja miała się ku końcowi. Wtem jak gdwby na komendę wstali wszyscy ze swych miejsc. Gospodarz w imieniu całej klasy podziękował za pracę i życzył powodzenia na nowej placówce. Następnie Pan Prof przemówił do nas w gorących słowach zachęcając do pracy i nowych wysiłków na szkolnej ławie.

„Mam nadzieję — mówił nasz drogi Wychowawca — że weźmiecie się do pracy szczerze, z wiarą i że kiedyś zbierzecie obfite plony za to, co w młodości zrobicie; że kiedyś, gdy będę miał sposobność się dowiedzieć o was, abym usłyszał słowa pochwały brzmiące radośnie i przyjemnie z ust panów profesorów”. Słowa te przyjęliśmy jako zachętę do dalszej pracy i dalszych wysiłków

Gdy Pan Prof. wyszedł, prawie wszyscy wycierali łzy. Zamiast radosnego krzyku kolegów wychodzących na przerwę,

dało się słyszeć przeciągłe wzdychanie.

Z zadumy tej wyrwał nas dopiero głos woźnego wchodzącego zamiatać klasę i groźnie potrząsającego miotłą. Każdy wychodził ospale myśląc, co przyniesie jutro.

Klejman Tadeusz kl. Ia G. M.

Mówią, że...

...jedna z koleżanek z klas starszych zgubiła serce. Łaskawy znalazca zgłosił się do Redakcji. W nagrodę otrzyma 10% „znaleźnego”.

...podczas wycieczki gimn. żeńsk. do cukrowni ubył tam około tonny cukru, a na następny dzień z „niewiadomych powodów” kl. IV nie przybyła w 80% do szkoły.

...jeden z kolegów kl. VIIa okazuje wybitne zdolności reżyserskie robiąc w ten sposób poważną konkurencję Straenbergowi.

...koleczy z kl. VII zdradzają talenty sceniczne i jest prawdopodobnym, że w najbliższym czasie zasila obsadę teatrów stołecznych.

...kl. VII gimn. żeńsk. otrzyma „Polonia Restituta” w nagrodę za pracę społeczną.

...Denków organizuje drużynę piłki nożnej pod fachowym kierownictwem jednego z kolegów z gimn. męskiego.

Gimn. Żeńskie.

.....

...po objęciu pewnego wyższego stanowiska w Kuratorium krakowskim przez p. Kulpę możliwy jest wyjazd p. Krzyka do Ministerstwa Oświaty w podobnych okolicznościach.

kl. VIII. G. M.

...wyszły podobno w kl. IV trzy książki z druku, a mianowicie:

„Dr.” Durnego „Beriberi i jego nos”.

St. Hexera „Pietras w formie”.

Wł. Rymia „Jak należy puszczać bramki”.

Kl. IV. G. M.

...kl. IV uważa się za reprezentację Gimnazjum z Rduchem na czele.

...p. profesor Step zakochał się w dwójkach, bo w każdej klasie postawił najmniej 10.

Kl. IIIa.

...p. prof. Kormanek będzie dawał lekcje tańca, a dochód z nich przeznaczy na bezrobotnych uczniów.

Kl. IIa.

Rozrywki umysłowe.

Zagadka literacka.

Ułożył Bernard Rduch G. M.

Za rozwiązanie Redakcja przeznacza 10 punktów.

Ż	D	v	E	A	E	K	O
I	P	v	Z	A	W	F	B
O	E	A	O	R	S	F	E
R	D	N	K	R	R	E	E
R	M	L	Γ	M	E	Λ	Y
M	A	O	A	I	Z	T	I
N	U	E	R	S	Z	I	A
C	O	I	D	W	Z	Y	S

Poczynając od litery „S” (na prawo u dołu) należy odczytać ruchem konika szachowego imię i nazwisko wielkiego powieściopisarza polskiego oraz tytuły czterech jego utworów.

Rozwiązanie

Łamigłówki geograficznej z n-ru 1.

1	S	y	r	i	a					
2	E	s	s	e	n					
3	R	o	s	j	a					
4	Ś	l	a	s	k					
5	Γ	u	n	i		S	a	a	r	a
						O	s	a	k	a
						J	a	s	ł	o
						P	i	ń	s	k
						L	a	g	o	s

Prawidłowe rozwiązanie nadesłał kol. kol.: Borkowski J., Lis J., Piliszkówna J., Wyczynski C. Wszyscy otrzymują po pięć punktów.

Uwaga: Kto z końcem roku szkolnego będzie miał największą ilość punktów, otrzyma nagrodę, której jakość określi później Redakcja.

Podziękowanie.

Redakcja składa Kołu Rodzicielskiemu przy Gimnazjum Żeńskim serdeczne podziękowanie za udzielone subsydlum.

Sprostowanie.

W numerze październikowym wiersz p. t. „Pochód jesieni” został podpisany: Irena Szyberówna; winno być: Irena Szyberówna, co niniejszym prostujemy.

OPIEKUNOWIE PISMA: Krasnowolska H. i Krzyk S.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO:

Makarewiczówna W., Pękalski J.

KOMITET REDAKCYJNY: Bystroniówna Z., Domański Z., Rduch B.

ADMINISTRACJA: Czerwonko Z., Lipińska A.

REDAKTOR NACZELNY: Pękalski J.

WYDAWCA: Bratnia Pomoc Uczniów Państw. Gimnazjum Męskiego w Ostrowcu.

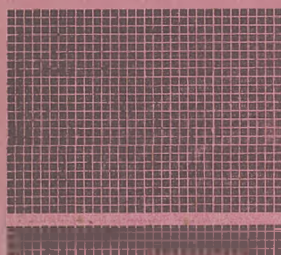
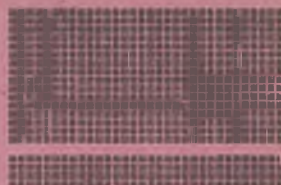
Numer zawiera 16 stron. Cena numeru 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1strona — 20 zł., $\frac{1}{2}$ strony — 10 zł., $\frac{1}{4}$ — 5 zł., $\frac{1}{8}$ — 3 zł., $\frac{1}{16}$ — 2 zł.

SKLEP GALANTERYJNY

„NOWOŚĆ“

OSTROWIEC, ALEJA 3. MAJA 39



poleca w wielkim wyborze
KONFEKCJĘ DAMSKĄ,
MĘSKĄ i DZIECINNĄ

Towary pierwszej jakości.

CENY KONKURENCYJNE

Skład Materiałów Aptecznych
L. SMOLEŃSKIEGO

OSTROWIEC, RYNEK

POLECA:

mydła, wody kolońskie, kremy oraz
przyrządy do ćwiczeń fizycznych i
chemicznych.

S T. T O B O R E K

OSTROWIEC, ALEJA 3. MAJA 25.

Poleca w dużym wyborze

Konfekcję męską jak: garnitury,
płaszcz, czapki, bieliznę i t. p.

C U K I E R N I A

S. RÓŻAŃSKI i M. WASILEWSKI

OSTROWIEC, Aleja 3. Maja Nr. 5. Telefon 109,

POLECA WYROBY WŁASNE PIERWSZORZĘDNEJ DOBROCI

Uwaga: dla młodzieży szkolnej i instytucji społecznych udziela się rabatu

„ROLNIK w OSTROWCU“

WŁODZIMIERZ PRECHT i S-ka

Ostrowiec, Rynek 27, telefon 164

poleca gwarantowanej jakości:

Galanterię żelazną

Miary i wagi

Artykuły gospodarstwa domowego

Naftę, oleje, smary

WĘGIEL z dostawą do piwnic

Wszelkie artykuły gospodar-
stwa rolnego

Wszystko po cenach konkurencyjnych

K S I Ę G A R N I A

sukcesorów

F. B Y K O W S K I E G O

poleca książki dla młodzieży,
wszelkie materiały piśmienne i ozdoby
choinkowe.

Szybko — Tanio — Dobrze
wykonuje prace

Pralnia Chemiczna i Farbiarnia

„Z O R Z A“

Ostrowiec, Aleja 3. Maja 3.